



QSR – Edycja Polska

Przegląd Socjologii Jakościowej

Tom VII, Numer 1 – Luty 2011

<https://doi.org/10.18778/1733-8069.7.1.03>

Katarzyna Niziołek
Uniwersytet w Białymstoku, Polska

Fotografia uczestnicząca. Od jakościowych badań światów społecznych do interwencji socjologicznej

Abstrakt

W artykule, przyjmując fenomenologiczne rozumienie kategorii „świat społeczny”, poszukuję nowych możliwości badania światów społecznych poprzez wykorzystanie fotografii uczestniczącej (*participatory photography*) oraz integracji praktyki badawczej z praktyką społeczno-obywatelską. O fotografii uczestniczącej możemy mówić wtedy, gdy jednostki lub grupy, które tradycyjnie byłyby przedmiotem oglądu i poznania, same wykonują i interpretują fotografie ukazujące ważne elementy ich życia i doświadczenia. Jako technika badawcza fotografia uczestnicząca zmienia więc perspektywę poznania z pozycji *outsidera* na *insidera*. W ten sposób pozwala nam dotrzeć, zgodnie z dyrektywami socjologii rozumiejącej, do subiektywnych definicji obserwowanych sytuacji konstruowanych przez ich uczestników. Autorom fotografii daje zaś możliwość w pełni podmiotowej wypowiedzi na temat ich własnych doświadczeń, potrzeb czy dążeń, co ma szczególne znaczenie w przypadku grup mniejszościowych, marginalizowanych lub wykluczonych. W ten sposób fotografia uczestnicząca przekracza jednak granicę dzielącą poznanie naukowe od zmiany społecznej, stając się środkiem socjologicznej interwencji.

Słowa kluczowe

perspektywa fenomenologiczna, świat społeczny, fotografia uczestnicząca, wywiad wspomagany fotograficznie, fotografie prywatne, interwencja socjologiczna.

Perspektywa fenomenologiczna a badanie światów społecznych

Przyjęcie przez socjologa perspektywy fenomenologicznej, co wydaje się naturalne w przypadku posługiwania się takimi kategoriami analizy socjologicznej jak: „świat społeczny”, „świat przeżywany” czy „świat życia”, oznacza, że staramy się poznać (zrozumieć) sposób, w jaki aktywność człowieka w świecie zostaje

¹ Dane adresowe autora: Instytut Socjologii, Uniwersytet w Białymstoku pl. Uniwersytecki 1 15-420 Białystok. E-mail: katarzyna.niziolek@gmail.com

zapośredniczona przez wiedzę, którą on sam tworzy na jego temat. Zakładamy przy tym, że wiedza ta nie jest produktem indywidualnej subiektywności, lecz ma charakter intersubiektywny, a więc społeczny. Zakładamy także, że wiedza ta, ani na etapie jej powstawania, ani stosowania nie jest w pełni uświadamiana przez działające podmioty. To w jaki sposób jednostki w społeczeństwie i grupach tworzą i stosują tę wiedzę było głównym przedmiotem zainteresowania Alfreda Schütza (2005, 2008), któremu zawdzięczamy termin „świat społeczny”. Podzielana przez jednostki wiedza – zestaw ogólnych założeń i schematów działania przyjmowanych i realizowanych przez nie w konkretnych sytuacjach społecznych (interakcyjnych) – konstytuuje świat społeczny.

Przyjęcie przez socjologa perspektywy fenomenologicznej oznacza ponadto, że odrzucamy możliwość dotarcia do obiektywnej rzeczywistości społecznej i godzimy się na ograniczenie poznania do subiektywnego odbicia rzeczywistości w świadomości ludzkiej. Nic innego, jak twierdził Edmund Husserl (1982) – twórca fenomenologii w filozofii i nauczyciel Schütza, nie jest nam dostępne ani jako członkom społeczeństwa, ani jako jego badaczom. Chociaż prekursorskie myślenie Husserla jest równie krytyczne wobec metody subiektywistycznej, co naturalistycznej, postulowane przez niego, jako alternatywa poznawcza wobec powyższych – *epoché* (tj. całkowite wyabstrahowanie ogólnych procesów świadomościowych z ich konkretnych treści poprzez zawieszenie tych ostatnich) – wydaje się stanem nieosiągalnym w praktyce. Idąc tropem Husserla, uznajemy jednak, że działając, ludzie (w tym także naukowcy jako członkowie społeczeństwa) traktują jako obiektywne i oczywiste to, co jest przedmiotem ich własnego doświadczenia oraz zakładają, że doświadczenie to ma charakter zbiorowy. Postawa ta, jak twierdził Husserl, jest naturalnym stosunkiem człowieka do świata, w którym żyje, a który *de facto* istnieje tylko w jego świadomości. Łagodząc nieco radykalizm husserlowskiego *epoché*, przyjmujemy więc, że poznanie naukowe wymaga od badacza co najmniej podjęcia próby „wzięcia w nawias” jego własnego doświadczenia i uwzględnienia jego wpływu na efekt procesu badawczego.

Zaszczepiając myślenie fenomenologiczne na gruncie socjologii, Alfred Schütz połączył husserlowskie założenie co do natury rzeczywistości społecznej z weberowską strategią jej poznania poprzez rozumienie (Weber 2002), czy, jak ujmuje to Jonathan H. Turner (2006), poprzez współodczuwającą introspekcję. W moim artykule przyjmuję za Schützem zarówno sposób rozumienia świata społecznego – jako rzeczywistości intersubiektywnej, której uczestnicy dzielą pewną wiedzę pozwalającą im na postrzeganie go jako sensownej całości oraz względnie skuteczne poruszanie się w nim, jak również dyrektywę metodologiczną, w świetle której naukowe poznanie jakiegoś świata społecznego jest możliwe tylko poprzez pewien rodzaj uczestnictwa w nim. Uczestnictwo to oczywiście nie musi mieć charakteru fizycznego. Rozumiem przez nie raczej udział w wiedzy podzielanej przez naturalnych uczestników badanego świata.

Przyjęcie perspektywy fenomenologicznej niesie ze sobą trzy praktyczne implikacje metodologiczne. Po pierwsze, przedmiotem badania socjologicznego są społeczne światy – swoiste rzeczywistości intersubiektywne, istniejące między ludźmi dzielącymi, w sposób nieświadomy, pewien zasób wiedzy na ich temat oraz działającymi zgodnie z wynikającymi z tej wiedzy zasadami. Po drugie, poznanie jakiegoś świata społecznego wymaga od badacza uświadomienia sobie i zawieszenia reguł rozumienia i zachowania obowiązujących w jego własnym świecie społecznym. Po trzecie, poznanie jakiegoś świata społecznego może odbyć

się tylko poprzez uzyskanie wiedzy, jaką posiadają jego uczestnicy, co jest tym trudniejsze, że wiedza ta ma zwykle charakter nieuświadomiony. Wydaje się przy tym, że dla socjologa równie interesująca, jak poznawanie mechanizmów (form) wytwarzania i przekazywania wiedzy podzielanej w obrębie społecznego świata w ogóle (tożsamego ze społeczeństwem), jest możliwość poznania i opisu różnych społecznych światów (czy subświatów) pod kątem ich szczegółowych treści. Perspektywa fenomenologiczna, jak pisze Alicja Froń (2008):

zmusza do odświeżania sposobów, w jakie inni ludzie postrzegają własne światy przeżywane, sposobów ich doświadczania, oraz tego, jak te doświadczenia zwrótnie wpływają na ich kształt. Tradycja fenomenologiczna wymusza wzięcie w nawias wszelkich oczywistości doświadczanego przez nas świata, a także otwarcie się na szereg nierozpoznawalnych sześcianów, które dotąd wymykały się widzeniu. W tym sensie, aby wsłuchać się w głosy innych, opowiadające o swych światach, by móc ujrzeć rzeczywistość oczyma innych, trzeba, aby inni sami mieli sposobność ich ukazania. (s. 263).

Wszystko to stawia socjologów wobec konieczności znalezienia (lub wynalezienia) metod i technik odpowiednich do badania różnych światów społecznych, docierania do ich wnętrza, do wypełniających je treści i organizujących zasad. Dorobek metodologii jakościowej (*nota bene* trudno wyobrazić sobie poznawanie światów społecznych za pomocą metod ilościowych) daje wiele możliwości, z których każda ma swoje wady i zalety. W ostatnich latach wiele uwagi poświęca się w naukach społecznych metodom wizualnym (Banks 2009; Becker 2007; Denzin i Lincoln 2009; Kaczmarek 2004; Olechnicki 2003; Sztompka 2005). Wśród nich na szczególną uwagę zasługuje, moim zdaniem, fotografia uczestnicząca (*participatory photography*), znana także pod nazwami: autofotografia (*autophotography* – jako odłam autoetnografii), foto-głos (*photo-voice*), mówiące obrazy (*talking pictures*) lub wizualne głosy (*visual voices*). Jej specyfika jako narzędzia poznawczego polega na potrójnej użyteczności – jako metody badawczej, edukacyjnej (zob. Armstrong 2005; Niziołek 2008c; Niziołek 2008d; Niziołek 2010; Singhal i In. 2004) i obywatelskiej (Froń 2008; Niziołek 2008a; Niziołek 2008b; Niziołek 2009), co czyni z niej potencjalne narzędzie socjologicznej interwencji.

Fotografia uczestnicząca a inne zastosowania fotografii w badaniach socjologicznych

O fotografii uczestniczącej w szerokim sensie możemy mówić wtedy, gdy jednostki lub grupy, które tradycyjnie byłyby przedmiotem oglądu i poznania, same wykonują i interpretują fotografie ukazujące ważne elementy ich życia i doświadczenia (Miles, Kaplan, Howes b.d.). W węższym znaczeniu metoda ta polega na angażowaniu przedstawicieli grup marginalizowanych lub społecznie upośledzonych (mniejszości społecznych) w proces dokumentowania, analizowania i nadawania znaczenia doświadczanej przez nich rzeczywistości poprzez samodzielne fotografowanie tych elementów otoczenia, które sami wybierają i definiują jako istotne (Clover 2006).

Jako praktyka badawcza fotografia uczestnicząca funkcjonuje zwykle w tandemie z wywiadem wspomaganym fotograficznie (inaczej: wywiadem

z interpretacją fotografii lub wywiadem fotograficznym), w którym punktem odniesienia i czynnikiem strukturyzującym wywiad są zdjęcia wykonane przez badanego. Same fotografie, z racji ich wieloznaczności (polisemiczności), pozostawiają bowiem zbyt wiele swobody interpretacyjnej. Do ich odczytania niezbędna jest zarówno znajomość szerszego kontekstu społecznego, jak i sensu nadanego im przez autora. W wersji minimalistycznej informacji tego rodzaju może dostarczyć odautorski podpis lub komentarz do zdjęcia. Alternatywą wobec wywiadu może być też na przykład fotopamiętnik (*photo diary*), w którym badany opisuje wybrane i wykonane przez siebie zdjęcia. Badacz rzadko, a może nigdy nie dysponuje narzędziami poznawczymi pozwalającymi na trafne samodzielne odczytanie wykonanych przez badanych fotografii, wykraczające poza podstawowy przedmiotowy opis lub interpretację z perspektywy odbiorcy. Z pozorów może się wydawać, że jakaś fotografia nie kryje w sobie nic szczególnego lub, że jest zrozumiała „sama przez się” i dopiero po zapoznaniu się ze znaczeniem, jakie nadaje jej badany, może okazać się, że odnosi się ona do jakiegoś ważnego elementu jego doświadczenia, a jej sens jest zupełnie inny, niż mogłoby się wydawać badaczowi. Marisol Clark-Ibáñez (2007) zwróciła uwagę na zdjęcia komputerów, stacji Nintendo i telewizorów wykonane przez badane przez nią dzieci z biednych dzielnic Los Angeles. Wbrew intuicji podpowiadającej jej, że zdjęcia te są wyrazem dumy z posiadania wymienionych sprzętów, w interpretacji dzieci wyrażały one strach przed ich utratą, będący odbiciem codziennego zagrożenia kradzieżą.

Dla mnie – pisze badaczka – obrazem codziennego zagrożenia były zabite deskami nielegalnie zajmowane domy, kraty w oknach i drzwiach i ciągła obecność policyjnego helikoptera. Dla dzieci zagrożenie miało bardziej osobistą, intymną symbolikę. (Clark-Ibáñez ibidem: 179)².

Sytuacje takie nie należą do rzadkości w praktyce badawczej. Moje własne doświadczenia wyniesione z realizacji projektu *Co nas łączy, co nas różni? Białystok i jego mieszkańcy w oczach obcokrajowców*³ są podobne. Przykładowo, jeden z uczestników projektu – Turek i muzułmanin, sfotografował nagrobek znajdujący się na pobliskim mizarze i umieścił go w kategorii różnic, ponieważ – jak wyjaśnił w komentarzu – grób był przyozdobiony „w stylu polskim” – kolorowymi wieńcami i kwiatami (fot. 1). Z kolei prawosławna Greczynka na jednej z fotografii przedstawiających podobieństwa uwieczniła pomnik Jana Pawła II otoczony setkami zniczy, obrazując w ten sposób – wedle jej słów – religijność obu narodów (fot. 2).

² Cytat z języka angielskiego w tłumaczeniu autorki.

³ Był to projekt społeczno-socjologiczny zrealizowany wspólnie przez studentów Instytutu Socjologii Uniwersytetu w Białymstoku (UwB) i Fundację UwB w 2008 roku. W ramach projektu grupa kilkunastu obcokrajowców (Brazylijczyk, Czeczenka, dwoje Finów, Francuzka, Greczynka, Kanadyjczyk, Litwin, Niemka, dwóch Portugalczyków i dwóch Turków) została zaproszona do wykonania fotografii w dwóch kategoriach – podobieństw i różnic kulturowych ukazujących zarówno to, co zaskakuje ich w mieście, jak też to, co pomimo dystansu kulturowego, wydaje im się zwyczajne, swojskie. Wykonane przez uczestników fotografie posłużyły następnie do przygotowania wystawy i wydania dystrybuowanej nieodpłatnie, dwujęzycznej (polsko-angielskiej) publikacji (zob. Anchimowicz i In. 2008).



Fot. 1. Halil Bora Ozel, *To zdjęcie przedstawia grób Tatarów, ale w stylu polskim. W moim kraju nie kładzie się tylu kwiatów na groby. Zwłaszcza kolorowych*, 2008 r.
Źródło: Anchimowicz i In. 2008: 69.



Fot. 2. Konstadina Ofidou, *Choć większość Polaków to katolicy, a Grecy to prawosławni, łączy nas to, że jesteśmy bardzo religijni*, 2008 r.
Źródło: Anchimowicz i In. 2008: 82.

W tym miejscu warto zwrócić uwagę na pewną pułapkę czyhającą na badaczy łączących fotografię uczestniczącą z bardziej tradycyjnymi metodami. Podczas badania zrealizowanego przez Angelę Bolton, Christophera Pole'a i Philipa Mizena (2001) wśród brytyjskich, małoletnich pracowników sektora usług, badacze ci zaobserwowali, że dane zebrane przez nich przy użyciu autofotografii wykazują tendencję do „potwierdzania” informacji zgromadzonych wcześniej, pochodzących z indywidualnych wywiadów, fokusów i pamiętników. Choć dzięki fotografii udało im się pogłębić uzyskaną wcześniej wiedzę na temat pracy zarobkowej badanych, pod względem zawartości tematycznej zebrane dane wizualne w zasadzie nie odbiegały od poprzedzających je wypowiedzi. Wydaje się, choć sami badacze nie dostrzegli tej zależności, że był to efekt kolejności – poprzedzenia zadania fotograficznego tradycyjnymi metodami, co ukierunkowało wysiłek poznawczy uczestników (badanych) na wątki wcześniej wywołane przez badaczy ich pytaniami i instrukcjami. Tym samym badacze ograniczyli potencjał poznawczy fotografii uczestniczącej, redukując jej rezultat do ilustracji wcześniejszych wypowiedzi.

Biorąc pod uwagę założenia fotografii uczestniczącej, odwrotna kolejność wydaje się bardziej uzasadniona. Metody tej powinno się używać raczej w pierwszych fazach projektu badawczego, by dać badanym możliwość samodzielnej decyzji dotyczącej także tego, o czym chcą mówić, co w obszarze doświadczeń objętych badaniem sami postrzegają jako ważne czy znaczące. Potem dopiero powinna następować faza werbalnego wyjaśniania zawartości wykonanych przez badanych fotografii, także odnosząca się do ich własnych kategorii poznawczych i przeżyć. Chodzi o to, by wstępnej selekcji istotnych w badanej sferze doświadczeń dokonywali ich „naturalni” uczestnicy.

Szczególnym przypadkiem fotografii uczestniczącej w postaci materiału zastanego są fotografie prywatne, zdjęcia z rodzinnych albumów. Zdjęcia takie mogą dostarczyć nam szeregu informacji na temat społeczeństwa i kultury jakiegoś okresu historycznego: panujących stosunków społecznych, zwyczajów czy mód. Za przykład niech posłuży zdjęcie Williama Henry'ego Foxa Talbota z około 1843 roku.



Fot. 3. William Henry Fox Talbot, *Geolodzy*, ok. 1843 r.
Źródło: Donald i Munro 2009: 59.

Zdjęcie to:

- Odzwierciedla zainteresowanie epoki odkryciami geologicznymi (m.in. Hugh Miller, Charles Darwin). Skała, w której widoczne są formacje geologiczne, wypełnia cały plan, para małżonków stoi tyłem do obiektywu, mąż – jak się domyślamy – objaśnia żonie procesy geologiczne, które doprowadziły do powstania obserwowanej formacji.
- Wskazuje na znajomość odkryć geologicznych w obrębie klasy średniej. W tym okresie relacje z debat naukowych trafiały do szerokiego obiegu poprzez gazety, specjalistyczne pisma i popularne magazyny. Odkrycia były przedmiotem artykułów, rysunków (także satyrycznych) i otwartych wykładów.
- Obrazuje panujące wówczas stosunki społeczne. To mężczyzna pełni na zdjęciu rolę nauczyciela, instruktora, mentora, podczas gdy kobieta jedynie spogląda na wskazywane przez niego skamieliny lub inne interesujące cechy skały.

Ten rodzaj interpretacji fotografii jest połączeniem interpretacji semiologicznej i strukturalistycznej, kiedy „przedmiotem interpretacji czynimy obraz, w oderwaniu od autora, jako pewien fakt wizualny” i „sięga(my) w dziedzinę kultury, wspólnych dla całej zbiorowości reguł sensu” (Sztompka 2005: 81). Pierwsza traktuje fotografię (i każdy inny obraz) jako system znaczeń kulturowych, druga – jako odbicie struktury społecznej.

Oczywiście omawiana fotografia nie została wykonana przez jej bohaterów, dlatego odbiega nieco od podstawowego założenia fotografii uczestniczącej. Możemy jednak bronić jej uczestniczącego charakteru, stawiając hipotezę o podobnym położeniu klasowym osób fotografowanych i fotografa, który w tym sensie wykonuje zdjęcie swojego własnego świata społecznego – świata dziewiętnastowiecznej klasy średniej z perspektywy wewnętrznego obserwatora.

Odbiegając chwilowo od założeń fotografii uczestniczącej, warto zauważyć, że prywatne zbiory fotografii niewykonanych przez ich posiadaczy także mogą, choć pośrednio, informować o cechach klas, warstw czy grup społecznych będących przedmiotem naukowego zainteresowania. W przypadku dziewiętnastowiecznej klasy średniej za przykład mogą posłużyć fotografie typu *Carte de visite* – wizytówkowe (ok. 1860-1880), często kolekcjonowane w specjalnych albumach, przedstawiające, zwykle w sposób stereotypowy, różne „typy ludzkie”: nie-Europejczyków, przedstawicieli ludów skolonizowanych oraz warstw czy grup zmarginalizowanych w obrębie własnych społeczeństw (chłopów, robotników). Prywatne kolekcje tych fotografii są dowodem zarówno podsycanego ówczesnymi odkryciami i teoriami naukowymi (głównie antropologicznymi) zainteresowania klasy średniej „naturą świata”, jak też postępu technologicznego – fotografie te były produkowane masowo w celach komercyjnych. Sama hobbystyczna praktyka kolekcjonowania tego typu fotografii wyraźnie wskazuje na przenikające ówczesne wyobrażenia o świecie linie podziału na społeczeństwa cywilizowane i prymitywne, przystosowane i skazane na zagładę.



Fot. 4. Przykłady *Carte de visite*.
 Źródło: Donald i Munro 2009: 172.

Jednocześnie przykład fotografii wizytówkowych, *Carte de visite*, jest całkowitym zaprzeczeniem idei fotografii uczestniczącej. Utrwalając na dagerotypach, światłoczułych kliszach i matrycach cyfrowych czy to artefakty i rytuały egzotycznych kultur, czy codzienne życie własnego społeczeństwa, fotografowie – reporterzy, podróżnicy, badacze – zagarniają dla siebie władzę tworzenia obrazów i warunków ich społecznej recepcji. Dla tych, których podobizny znajdują się na zdjęciach taka fotografia może oznaczać tylko uprzedmiotowienie. Idea fotografii uczestniczącej wyrasta z krytyki tego uprzedmiotowienia. Jest to idea oddania aparatu fotograficznego w ręce dotąd fotografowanych, tak by mogli mówić o sobie własnym głosem, pokazywać swój świat społeczny tak, jak oni sami go postrzegają, odczuwają i przeżywają.

Fotografia uczestnicząca jako metoda badawcza: zastosowania, korzyści, trudności

Pomimo zgodności z najbardziej podstawowym zaleceniem kierowanym pod adresem badacza-socjologa jakościowego, by poznawać społeczeństwo, docierając do jego własnej wiedzy o sobie i zapobiegając interferencji wiedzy właściwej dla świata społecznego badacza, fotografia uczestnicząca, jako integralny składnik procesu badawczego, jest stosowana niezmiernie rzadko. Wśród badań światów społecznych wykorzystujących tę metodę wymienić można:

- projekt cytowanej wcześniej Marisol Clark-Ibáñez (2007), w którym poznawała doświadczenia dzieci zamieszkujących ubogie, centralne dzielnice Los Angeles za pomocą autofotografii i prowadzonych w oparciu o nie wywiadów;
- projekt Nissy Finney i Clare Rishbeth (2006a; 2006b), w którym jakościowemu wglądowi poddały one sposób postrzegania i doświadczania przez imigrantów i uchodźców w Wielkiej Brytanii otwartych przestrzeni miejskich, głównie terenów zielonych;
- wspomniane badanie Angeli Bolton, Christophera Pole'a i Philipa Mizena (2001), przeprowadzone wśród brytyjskich, małoletnich pracowników sektora usług, w którym fotografię uczestniczącą wykorzystano dopiero po wcześniejszym

zastosowaniu tradycyjnych metod badawczych, co nie pozostało bez wpływu na jakość uzyskanych wyników;

- prekursorski projekt interwencyjny Caroline C. Wang, zrealizowany w kooperacji z Mary Ann Burries i innymi badaczami, dotyczący warunków życia i pracy chińskich kobiet z wiejskiej prowincji Yunnan (najbiedniejszej w tym kraju), a także późniejsze projekty Wang i jej współpracowników dotyczące problemów rodziny, macierzyństwa, opieki zdrowotnej, bezdomności i tym podobne, prowadzone w Stanach Zjednoczonych (Wang 1999; 2006; Wang, Pies 2004);
- inne projekty społeczno-badawcze realizowane w grupach marginalizowanych lub wykluczonych, takie jak: *Homelessness Photography Project*, przeprowadzony w Bostonie, wśród ulicznych bezdomnych, przez Emerson College i Neighborhood Action Inc. (Miller 2006) czy pionierski *Shooting Back* – program ustanowiony w 1989 roku przez fotoreportera Jima Hubbarda na rzecz bezdomnych dzieci z Waszyngtonu. Celem programu było: „upodmiotowienie zagrożonej wykluczeniem młodzieży poprzez umożliwienie jej opisu swojego świata: używając aparatu fotograficznego, młodzi ludzie występowali jako eksperci w sprawach własnego życia, a nie obiekty fotografowane przez profesjonalistę”⁴. Nazwa programu zainspirowana została wypowiedzią jednego z nich, który na pytanie „dlaczego fotografuje swój świat” odpowiedział: „I’m shooting back”, co oznacza strzelanie w samoobronie⁵.

Nie można też nie wspomnieć o działalności fundacji *Kids with Cameras* założonej przez fotografkę Zanę Briski, od 2001 roku regularnie pracującą metodą warsztatową z dziećmi w kalkuckiej „dzielnicy czerwonych latarni” Sonagachi. Dzięki fundacji, głównie poprzez wystawy i sprzedaż zdjęć wykonanych przez dzieci, Briski pozyskuje środki na ich edukację i poprawę ich sytuacji życiowej (m.in. budowę domu dla dziewcząt Hope House). Same zaś zdjęcia wykonane przez dzieci stanowią unikalne źródło etnograficznej wiedzy na temat życia dzielnicy. Działalność Briski dokumentuje i popularyzuje film *Przeznaczone do burdelu*, współ-reżyserowany przez Rossa Kauffmana i nagrodzony Oscarem w 2005 roku. Obserwując Briski podczas pracy, od razu zwracamy uwagę na partnerski i podmiotowy charakter relacji między nią a dziećmi. Briski pozwala swoim podopiecznym nie tylko fotografować to, co sami uważają za interesujące czy ważne, ale także dokonywać własnych wyborów estetycznych – to dzieci wybierają swoje najlepsze (niekoniecznie w sensie technicznym) zdjęcia do publicznej prezentacji⁶.

W Polsce, w 2002 roku, zbliżony koncepcyjnie projekt fotograficzny zrealizował Piotr Janowski, który zaprosił do robienia zdjęć dzieci z dwóch beskidzkich, zubożałych, popegeerowskich wsi. Przez tydzień dzieci fotografowały ważne dla nich osoby, typowe zajęcia i swoje codzienne otoczenie. Zdjęcia te trafiły następnie na wystawę i do specjalnie wydanego albumu zatytułowanego *Świat. Fotografie dzieci z Jasionki i Krzywej*. Jak pisze Piotr Sztompka (2005): „Mówią nam one więcej o ‘drugiej Polsce’, o społeczności, która przegrała w procesie transformacji niż wiele sondaży socjologicznych.” (s. 70).

Wśród rodzimych socjologów ciekawą próbę zastosowania fotografii uczestniczącej podjęła Katarzyna Sztop-Rutkowska (2009), przeprowadzając wśród polskich studentów w Grodnie pilotaż badania dotyczącego ich tożsamości

⁴ <http://www.jimhubbardphoto.com/about.html>. Dostęp 27 grudnia 2009. Cytat z języka angielskiego w tłumaczeniu autorki.

⁵ <http://www.shootingback.org/index.html>. Dostęp 27 grudnia 2009.

⁶ <http://www.kids-with-cameras.org/home/>. Dostęp 4 stycznia 2011.

narodowej (zadając badanym pytanie „Co oznacza dla mnie być Polakiem?”). W pilotażu uczestniczyło 17 osób, z których każda wybrała i opisała 10 spośród 24 wykonanych przez siebie zdjęć. Komentarze miały pomóc badaczce w interpretacji zebranego materiału. Zadaniem pilotażu było zweryfikowanie użyteczności fotografii uczestniczącej w badaniu tej sfery społecznych doświadczeń. Analizując zebrany materiał, Sztop-Rutkowska pozytywnie ocenia skuteczność zastosowanej metody, choć dostrzega konieczność jej uzupełnienia wywiadem wspomaganym fotograficznie, z wykorzystaniem zdjęć wykonanych w toku badania. Podkreśla przy tym korzyści płynące z autofotografii

W przypadku zarówno moich badań, jak i innych projektów opartych na autofotografii charakterystyczne jest zaangażowanie badanych w proces badawczy, co daje większą nadzieję na adekwatność uzyskanych informacji. (...) Charakterystyczne dla tych badań jest to, że uczestnicy/respondenci czują się potraktowani podmiotowo, czują, że badacz chce naprawdę dowiedzieć się, co oni czują, jak patrzą na rzeczywistość. Czują się prawdziwymi współpracownikami badacza. (Katarzyna Sztop-Rutkowska 2009: 222).

Nikłe zainteresowanie socjologów fotografią uczestniczącą, jako jakościową techniką badawczą, dziwi, gdy spojrzymy na listę jej innych zalet:

1. Fotografia uczestnicząca pozwala dotrzeć do subiektywnych definicji obserwowanych sytuacji konstruowanych przez ich uczestników, do wiedzy potocznej konstytuującej badany świat społeczny. Umożliwia spojrzenie na badaną rzeczywistość z pozycji *insidera* bez konieczności przyjmowania tej trudnej roli przez badacza, co jest konieczne w przypadku zwykłej obserwacji uczestniczącej. Daje wgląd do takich światów społecznych lub tych ich obszarów, w których badacz sam nie może w pełni uczestniczyć.
2. Fotografia uczestnicząca wzmacnia pozycję badanego, zwiększa zakres jego udziału w badaniu i jego odpowiedzialności za sytuację badawczą. To badany decyduje co i w jaki sposób chce nam przekazać na temat swojego świata życia i swojego sposobu bycia w tym świecie. Tym samym sytuacja wywiadu staje się bardziej symetryczna, a relacja między badaczem i badanym bardziej podmiotowa.
3. Uczestniczący charakter metody zmniejsza ponadto dystans, jaki dzieli sytuację badania od codziennego doświadczenia badanych. Proces pozyskiwania danych przestaje być sztucznym i wymuszonym zabiegiem. Wtapia się w rzeczywistość świata społecznego, który jest jego obiektem. Przy obecnym poziomie rozwoju społeczno-technologicznego czynność fotografowania stała się na tyle powszechna, a nawet wszechobecna, że nie ogniskuje już zainteresowania zaburzającego naturalność (zwyczajność) fotografowanych sytuacji, szczególnie jeśli w roli fotografa występuje ich uczestnik.
4. W wielu przypadkach fotografia uczestnicząca pozwala przezwyciężyć problemy wynikające ze specyfiki badanej grupy, na przykład dzieci (Clark-Ibáñez 2007) lub młodzieży (Bolton i In. 2001).

Dzieci są jedną z najtrudniejszych grup badawczych. Powodów jest kilka. Po pierwsze, pojawia się problem nieprzekładalności perspektywy widzenia świata przez dzieci na perspektywę dorosłego badacza. Fotografie wykonywane przez dzieci pokazują elementy ich świata, których badacz wielokrotnie nie byłby w stanie antycypować. Po drugie, poziom kompetencji językowych dzieci i ich rozwoju

kognitywnego nie pozwala im na wyrażenie wielu aspektów ich doświadczenia w bardziej abstrakcyjnych kategoriach. Fotografia pomaga przezwyciężyć tą trudność, bo dostarcza alternatywnego, względem języka, medium komunikacji. Dobrym przykładem jest sytuacja, w której znalazł się Paolo Freire (Singhal i In. 2004).

Kiedy w 1973 roku, w Limie (Peru), grupa brazylijskich edukatorów realizowała pod jego kierownictwem program walki z analfabetyzmem, wykorzystując w tym celu między innymi fotografię uczestniczącą, odkryli, że może ona być narzędziem wglądu w doświadczenie społeczne niedostępne w inny sposób. Zadając uczestnikom pytanie: „Czym jest wyzysk?”, uzyskali oni szereg fotografii przedstawiających właścicieli ziemskich, sprzedawców i policjantów, a wśród nich jedno zdjęcie, wykonane przez małego chłopca, przedstawiające gwóźdź wbity w ścianę. Zdjęcie to wywołało konsternację edukatorów i dorosłych uczestników programu, ale nie dzieci. Okazało się, że wielu miejscowych chłopców pracowało jako pucybuci w centrum miasta, z dala od miejsca zamieszkania. Zamiast codziennie targać ciężkie skrzynie z niezbędnymi akcesoriami, chłopcy wynajmowali w pobliskich sklepach, lub innych zakładach usługowych, gwoździe, na których zawieszali swój pucybuci warsztat, zostawiając go tam na noc. Dla nich gwóźdź był czytelnym znakiem wyzysku (Singhal i In. 2004).

Po trzecie, relacja między pytającym a pytany, właściwa dla sytuacji tradycyjnego wywiadu, w przypadku dorosłego pytającego i odpowiadającego dziecka staje się w sposób nieunikniony relacją opartą na władzy, która może budzić w dziecku, choćby poprzez analogię do sytuacji szkolnej, poczucie, że jakieś odpowiedzi są właściwsze niż inne czy bardziej oczekiwane przez badacza. Do tego wywiad jest metodą czasochłonną, która w przypadku dzieci jest obciążona takimi problemami, jak: znużenie, utrata koncentracji, znużenie i tym podobne. Fotografia oddaje władzę w ręce dzieci: to one decydują o „poprawności” odpowiedzi. Fotografowanie jest zaś dla dzieci aktywnością atrakcyjną, podobnie jak ewentualne opowiadanie o wykonanych zdjęciach. Z kolei w przypadku młodzieży kluczowe wydaje się, możliwe dzięki fotografii uczestniczącej, oczyszczenie sytuacji badawczej z wszelkich skojarzeń z zewnętrzną kontrolą, protekcjonalnością i paternalizmem.

5. Fotografia uczestnicząca pozwala wygenerować reakcje/odpowiedzi wykraczające poza ramy komunikacji językowej i tradycyjny wywiad pogłębiony. Proces wykonywania fotografii na potrzeby badania uruchamia w badanym refleksję, której nie udałoby się wyzwolić za pomocą komunikacji werbalnej ograniczonej do sytuacji wywiadu. Daje badanemu więcej czasu na autorefleksję, jak również uwalnia go spod bezpośredniego wpływu badacza i stawianych przez niego pytań. Natomiast na etapie wywiadu rola autofotografii polega na rozszerzeniu z jednej strony możliwości poznawczych badacza, z drugiej zaś możliwości komunikacyjnych (ekspresyjnych) badanego.
6. Z technicznego punktu widzenia, fotografia uczestnicząca jest metodą łatwą do opanowania przez badanego, nie wymagającą na ogół dodatkowego instruktażu (za wyjątkiem dzieci i grup wykluczonych technologicznie). Niektórzy badacze (Finney, Rishbeth 2006b) twierdzą, że wcześniejsze przygotowanie jest niezbędne: umożliwia pełniejsze uczestnictwo badanych, którzy dzięki opanowaniu profesjonalnego warsztatu fotograficznego zyskują kompetencje pozwalające im na bardziej wyrafinowaną ekspresję swoich doświadczeń (ich złożoności, emocjonalnej głębi itp.). Praktyka wywiadu fotograficznego dostarcza

jednak dowodów, że nawet nieudane fotografie wyzwalają bogate skojarzenia wykraczające poza ich warstwę przedmiotową.

7. I w końcu, fotografia uczestnicząca jest też metodą atrakcyjną i nagradzającą dla badanych ze względów społecznych i psychologicznych. Daje badanym możliwość swobodnej autoekspresji, wzmacnia poczucie sprawstwa i kompetencji, zapewnia namacalność efektu. Ma też poniekąd charakter zabawowy.

Fotografia uczestnicząca, jako metoda badawcza, ma także swoje wady i pułapki. O jednej z takich pułapek związanej z poprzedzeniem badania fotograficznego tradycyjnym postępowaniem badawczym i – w efekcie – ukierunkowaniem uwagi badanego na zaistniałe na tym etapie tematy czy wątki, pisałam wcześniej. Wśród innych wymienić należy: udział osób trzecich, problemy etyczne, wpływ konwencji estetycznych i społecznych, wielowątkowość zebranego materiału i koszty realizacji badania.

Chociaż fotografia uczestnicząca eliminuje wpływ badacza, może być podatna na wpływ innych osób z otoczenia badanego. W przypadku dzieci zwykle są to rodzice dbający o zaprezentowanie rodziny w jak najlepszym świetle i tym samym cenzurujący w pewnym stopniu fotograficzne wypowiedzi dzieci. Wywiady fotograficzne są z kolei często traktowane jako wydarzenia społeczne, rodzinne, co oznacza obecność osób trzecich (innych członków rodziny, sąsiadów, przyjaciół itp.) w trakcie rozmowy.

Fotografia uczestnicząca stwarza nierzadko trudne do rozwiązania problemy etyczne. „Wpuszcza” nas, jako badaczy, nie tylko do wnętrza jakiegoś świata społecznego, ale też do domu, rodziny, życia badanych. Fizyczna nieobecność badacza w czasie wykonywania fotografii powoduje, że często są one bardzo osobiste, intymne, a nawet poufne (konfesyjne). Badacz musi mieć pewność, że badany zgadza się na ich wykorzystanie i jest świadomy możliwości ich upublicznienia. Fotografia nie może zostać zanonimizowana w taki sposób, jak zarejestrowany tekst mówiony. Miejsca, ludzie, sytuacje, które przedstawia mogą zostać łatwo rozpoznane. Badany musi mieć więc możliwość wycofania dowolnej fotografii. Marisol Clark-Ibáñez jest zdania, że badacz w ogóle nie powinien oglądać fotografii zanim nie obejrzy ich badany i nie dokona ich autorskiej selekcji (Clark-Ibáñez 2001). Badany powinien mieć jednak świadomość, że techniczna jakość wykonanych zdjęć ma dla nas znaczenie drugorzędne. Nie oczekujemy przecież od badanych dzieł sztuki fotograficznej, lecz wizualnej reprezentacji ich doświadczenia. Kompromis między wartością estetyczną a informacyjną może być niekiedy trudny do osiągnięcia.

To co i jak jest przedstawione na fotografii nie jest całkowicie zależne od jednostki wykonującej zdjęcie. Podobnie jak wszelkie działania społeczne, także fotografowanie podporządkowane jest pewnym konwencjom – estetycznym i społecznym. Konwencje regulujące sposób prezentacji czy autoprezentacji mogą dostarczyć badaczowi ważnych informacji na temat badanego świata społecznego. Z drugiej jednak strony badacz musi być świadomy ich oddziaływania na jednostkę. Innymi słowy, poznając poprzez fotografię reguły organizujące jakiś świat społeczny, badacz powinien mieć na uwadze także te spośród nich, które organizują samą czynność fotografowania i determinują jej rezultat w postaci zdjęcia. Jak pisze Pierre Bourdieu (1990):

Adekwatne zrozumienie fotografii (...) oznacza nie tylko odkrycie znaczeń, które ona oznajmia, tj. do pewnego stopnia bezpośrednich intencji

fotografą; oznacza także odszyfrowanie dodatkowego znaczenia, które fotografia zdradza będąc częścią symbolizmu jakiejś epoki, klasy czy grupy artystycznej⁷. (s. 6-7).

Trudnością dla badacza może okazać się także wielowątkowość zebranego materiału. Badanie światów społecznych za pomocą fotografii uczestniczącej wiąże się zwykle z bardzo ogólnie sformułowanym poleceniem wykonania fotografii pokazujących „własny świat” badanego, na przykład: „Proszę sfotografować ludzi i rzeczy, które są dla Pana/Pani/Ciebie ważne”. W związku z tym ewentualny wywiad wspomagany autofotografią jest wywiadem całkowicie swobodnym. Nie ma możliwości wcześniejszego sporządzenia scenariusza wywiadu czy dyspozycji do wywiadu w formie listy planowanych pytań do badanego.

Pomimo bezprecedensowej dostępności, fotografia – jeśli ma być częścią systematycznego projektu badawczego – bywa metodą kosztowną. Nie wszystkie grupy, które możemy chcieć badać będą posiadały aparaty fotograficzne. Konieczne może się okazać wyposażenie badanych w sprzęt, w wersji minimum – aparaty jednorazowe oraz wywołanie wykonanych przez nich fotografii, szczególnie jeśli zdjęcia mają być użyte podczas wywiadu.

Fotografia uczestnicząca jako narzędzie socjologicznej interwencji

Skoro jednak fotografia uczestnicząca jest nieczęsto stosowana przez socjologów w jakościowych badaniach społecznych, inspiracji i instruktywnych przykładów jej wykorzystania warto szukać także w projektach edukacyjnych i obywatelskich, w których funkcjonuje ona na o wiele szerszą skalę. Praktyczne zastosowania fotografii uczestniczącej w działaniach społecznych skierowanych do grup marginalizowanych pokazują, że jest ona skutecznym narzędziem, przy użyciu którego grupy te mogą wypowiadać się na temat własnej sytuacji, komunikować swoje potrzeby i mobilizować zasoby – ludzkie, społeczne i materialne – na rzecz poprawy swojego położenia. Analizując dwa lokalne projekty zrealizowane w Kanadzie, których adresatami były kobiety i dzieci z zagrożonych środowisk, Darlene E. Clover (2006) ukazuje potencjał tego rodzaju działań względem wzmocnienia pozycji, zaktywizowania i upodmiotowienia grup społecznie marginalizowanych.

W pierwszym z projektów, nazwanym *Through the Eyes of the Children* (*Oczami Dzieci*), grupa dziesięciu bezdomnych dzieci, pod okiem artystki fotografika, wykonywała zdjęcia przedstawiające ich codzienne otoczenie i doświadczenia. Wykonane przez dzieci fotografie posłużyły następnie do przygotowania wystawy prezentowanej w miejscach publicznych: w banku, bibliotece, na uniwersytecie i podczas konferencji poświęconych polityce społecznej. Projekt przykuł także uwagę mediów. Pozwoliło to na wzbudzenie społecznej refleksji nad problemem bezdomności wśród dzieci i zainicjowanie dialogu na temat możliwych sposobów zmiany ich sytuacji. Z kolei na poziomie mobilizacji zasobów, film dokumentujący projekt był wykorzystywany w celu gromadzenia funduszy dla bezdomnych rodzin i lobbowania na rzecz zmiany polityki wobec bezdomności.

W drugim z projektów, nazwanym *According to Us* (*Według Nas*), osiem kobiet znajdujących się w trudnej sytuacji życiowej, dotkniętych bezdomnością, ubóstwem,

⁷ Cytat z języka angielskiego w tłumaczeniu autorki.

przemocą, chorobą psychiczną lub niepełnosprawnością, wybrało fotografię jako narzędzie przygotowania wystawy i kalendarza pt. *Portraits of Resistance: Celebrating Women's Lives (Portrety Siły: Celebrując Życie Kobiet)*, ilustrującego siłę, zarówno polityczną, jak i tą zwykłą, życiową, kobiet, które – zdaniem uczestniczek działania – mogą stać się inspiracją dla innych. Clover odnotowuje, że udział w projekcie dał jego uczestniczkom poczucie siły, solidarności i wpływu na ich własną sytuację oraz zmobilizował je do działania na rzecz jej zmiany.

W obu przypadkach fotografia uczestnicząca pozwoliła osobom egzystującym na obrzeżach życia publicznego przełamać „zaklęty krąg” marginalizacji i wykluczenia, dostarczając jednocześnie społeczeństwu i decydentom informacji o problemach i potrzebach tych osób. Grupom słabym, marginalizowanym lub wykluczonym fotografia uczestnicząca daje więc możliwość włączenia do dominującego dyskursu tych składników doświadczanej przez nie rzeczywistości, które są z niego zwykle wyłączone: odrzucane, okrywane milczeniem, niezauważane czy wręcz ignorowane, a w dalszej perspektywie możliwość wzbudzenia szerszej refleksji i dyskusji wokół istotnych dla tych grup problemów. Dlatego w społecznej praktyce fotografii uczestniczącej ważne jest, by uczestnicy działania nie tylko wykonywali fotografie i opowiadali o nich we własnym gronie, ale by mieli możliwość podzielenia się swoimi narracjami z pozostałymi członkami społeczności, współobywatelami, decydentami. Poprzez zaprezentowanie w miejscu publicznym, dyskusję zainicjowaną w lokalnej społeczności, medialną debatę, fotografia uczestnicząca może wpływać na decyzje i działania polityczne, zappełniając komunikacyjną próżnię między obywatelami (także tymi najbardziej społecznie upośledzonymi) a politykami czy urzędnikami.

Podobnych obserwacji dostarczają projekty oparte na fotografii uczestniczącej zrealizowane w Polsce, takie jak: *Co nas łączy, co nas różni?* (Anchimowicz i In. 2008), *Most nad oceanem*⁸ (Hlebowicz 2008) czy *Nasz świat w 36 klątkach*⁹ (Potoniec, Grzędzińska, Gaworek 2008). Oprócz fotografii, tym co łączy wymienione działania jest kontekst lokalny, zaangażowanie grup mniejszościowych i zogniskowanie wokół wartości edukacji międzykulturowej. Na ich tle wyróżnia się oryginalna inicjatywa Fundacji Uniwersytetu w Białymstoku, pod nazwą *Ładniej? PRL w przestrzeni miasta*, czerpiąca z założeń refotografii (*re-photography*) i skoncentrowana na zagadnieniach społecznego wymiaru przestrzeni miejskich (ich estetyki, znaczenia, funkcji itp.). Kluczowym działaniem podjętym w ramach tego

⁸ Były to *de facto* dwa bliźniacze projekty fotograficzno-antropologiczne zrealizowane w Nowej Woli w gminie Michałowo (województwo podlaskie) i indiańskim rezerwacie Oneidów w Ontario (Kanada). Zdjęcia wykonywali młodzi członkowie obu społeczności. Integralną częścią działań były jednak także rozmowy z najstarszymi mieszkańcami, zbieranie opowieści stanowiących inspirację dla młodych fotografów. Polski etap projektu zakończył się w 2008 roku cyklem wystaw na wolnym powietrzu (nie tylko w Nowej Woli, ale też w okolicznych miejscowościach) i wydaniem albumu pt. *Nowa Wola po prostu*.

⁹ Uczestnikami projektu, zrealizowanego w 2008 roku przez studentów pedagogiki i socjologii UwB, było czternaścioro dzieci, siedmioro Polaków i siedmioro Czechenów, uczniów jednej z białostockich szkół podstawowych. Samodzielne robienie zdjęć przez dzieci poprzedziły zajęcia integracyjne i warsztaty fotograficzne. Te drugie były o tyle istotne, że oprócz nauki praktycznych umiejętności budowały w dzieciach poczucie kompetencji, podnosząc ich samoocenę (zwłaszcza dzieci czecheńskich, znajdujących się na co dzień w sytuacji społecznego upośledzenia). Ostatecznie wykonane przez dzieci fotografie zostały zaprezentowane na wystawie, opublikowane w książeczce podsumowującej projekt i zamieszczone w Internecie.

projektu przez grupę młodych białostoczan¹⁰ jest rejestracja i społeczna dyskusja na temat zmian, jakie dokonały się w przestrzeni miasta w okresie ostatnich 20-30 lat. Wykorzystując prywatne zbiory PRL-owskich pocztówek i zdjęć, uczestnicy projektu fotografują te same miejsca dzisiaj. Zestawione ze sobą, często podobnie wykadrowane, historyczne i współczesne obrazy prezentowane są następnie we wnętrzach sfotografowanych obiektów (m.in. w dawnym Domu Partii) i autobusach komunikacji miejskiej (na tzw. „podsufitkach”). Równolegle mieszkańcy Białegostoku zachęceni są do wyrażania swoich opinii na temat wyglądu miasta oraz zjawisk zachodzących w miejskiej przestrzeni po 1989 roku. Służą temu: towarzyszące wystawom, specjalnie przygotowywane duże plansze, na których widzowie mogą wypisywać swoje opinie; mini-ankiety rozdawane podczas zorganizowanych spacerów po mieście i w trakcie innych wydarzeń; otwarta mapa w Internecie z funkcją komentarza (tu można umieszczać zarówno komentarz słowny, jak i własne zdjęcia); internetowe fora lokalnych tytułów prasowych oraz organizowane co kilka miesięcy publiczne dyskusje¹¹.



Fot. 5. Jan Niziołek, *Białystok – skwer przy ratuszu*, ok. 1977 r.
Źródło: zbiory własne.



Fot. 6. Katarzyna Niziołek, *Białystok – Plac Miejski*, 2009 r.
Źródło: zbiory własne.

¹⁰ Jest to grupa zróżnicowana pod względem społeczno-zawodowym. W jej skład wchodzi socjologowie, studenci socjologii, prawni i innych kierunków, przewodnik, dziennikarz i lekarz (w wieku 20-35 lat), okazjonalnie wspierani przez pracownika urzędu miejskiego i kilku starszych kolekcjonerów.

¹¹ Zob. <http://www.ladniej.uwb.edu.pl>. Dostęp 4 stycznia 2011.

Przykładowy komentarz mieszkańca Białegostoku (z mini-ankiety rozdawanej podczas jednej z dyskusji w ramach projektu *Ładniej? PRL w przestrzeni miasta*):

Chciałbym, by szanowano w B-stoku zabytki i dobre duchy, które tam rezydują. Niebawem znikną one np. z Młynowej. Czy odrestaurowane stare domy nie byłyby wybornym i oryginalnym sąsiedztwem dla opery? Ale podoba mi się wyremontowany Rynek Kościuszki, tylko trzeba coś zrobić z uspołecznieniem tej przestrzeni. Brakuje kulturalnego, alternatywnego miejsca jak niegdyś squat „De Centrum”. Irytują mnie nowe budynki w centrum. Są bez charakteru i okrutnie brzydkie!!! (...) Kloce obok zabytkowych kamienic = masakra. PRL stawiał kloce i teraz nic się nie zmieniło!!

Według Caroline C. Wang każdy projekt z zakresu fotografii uczestniczącej ma do spełnienia trzy zasadnicze cele (zob. 1999; 2006). Po pierwsze, ma umożliwić uczestnikom działania dokonanie zapisu i reprezentacji ich codziennego doświadczenia. Po drugie – spopularyzować wiedzę o problemach, z którymi mierzą się w swoim codziennym życiu i zachęcić do krytycznej dyskusji na ten temat, nie zapominając o wypromowaniu tego, co stanowi o sile uczestników jako jednostek i jako społeczności. Po trzecie – dotrzeć do decydentów politycznych. W ten sposób fotografia uczestnicząca przekracza jednak granicę dzielącą poznanie naukowe od zmiany społecznej, stając się środkiem mniej lub bardziej zamierzonej i kontrolowanej socjologicznej interwencji (*participatory action research*). Taki charakter mają też wspomniane wcześniej projekty Wang.

Podsumowanie

Najistotniejsza różnica między projektem badawczym a społecznym sprowadza się do zaangażowania. Fotografia uczestnicząca łatwo zamienia badaczy społecznych światów w ich aktywnych uczestników. Być może to właśnie ta płynność granicy między jakościowym badaniem wolnym od wartościowania (przynajmniej w założeniu) i nakazującym badaczowi emocjonalną i społeczną wstrzeźliwość a zaangażowaniem badacza w działanie ukierunkowane na wspólne osiągnięcie określonych wartości w życiu społecznym jest tym, co zniechęca socjologów do szerszego zastosowania fotografii uczestniczącej w praktyce badawczej. Jak słusznie jednak zauważa Marcus Banks (1995), każdy projekt badawczy, czy wizualny, czy nie, opiera się na jakiejś formie kooperacji badacza z badanymi (wzajemnego zaangażowania).

W rezultacie antropologowie i socjologowie wizualni często bezpośrednio współpracują ze swoimi informatorami lub obiektami swoich badań, wytwarzając różnego rodzaju teksty wizualne. (...) W najbardziej humanistycznej i zarazem najbardziej interesującej wersji może to wiązać się ze wspólną pracą nad projektem, który jednocześnie dostarcza informacji poszukiwanych przez badacza i zaspokaja jakieś cele badanych. Zrealizowano wiele takich projektów, począwszy od zachęcania badanych do rozmowy na temat ich rodzinnych fotografii (wspomaganie fotograficzne) i lepszego poznania siebie samych (...), poprzez pomaganie ludziom w dokumentacji problematycznych lub kontestowanych obszarów ich

własnego życia (...), po zaawansowane próby sprawczego upodmiotowienia ludzi poprzez media wizualne¹² (Marcus Banks 1995).

W socjologii polskiej, nawet bardziej niż w światowej, wciąż preferowana i faworyzowana jest perspektywa zewnętrznego, niezaangażowanego obserwatora, mająca gwarantować obiektywność zebranych danych i wyciągniętych z nich wniosków. Touraine'owska wizja badacza zaangażowanego, systematycznie pomagającego grupie lub zbiorowości w osiągnięciu pożądaných przez nią wartości, nie ma wielu zwolenników czy kontynuatorów (Kuczyński i In. 1994). Z drugiej strony, dominacja metod werbalnych i deprecjonowanie wizualnych powoduje, że pewne sfery i aspekty życia społecznego stają się niedostępne dla badaczy (Konecki 2005), a ich repertuary komunikacyjne – ograniczone. Zastosowanie metod wizualnych jako alternatywnych narzędzi obserwacji przeważnie też nie wiąże się z „pełnoprawnym” uczestnictwem badanych. Zwykle to badacz jest wykonawcą fotografii, a za właściwe miejsce badanego uznaje się przeciwną stronę obiektywu. Sytuacja taka powoduje, że dane, pozyskiwane przez socjologów wizualnych, mają charakter „danych o kulturze” (*records about culture*), w odróżnieniu od bardziej pożądanego „zapisu kultury” (*records of culture*) (Worth 1980). Fotografia uczestnicząca stwarza możliwość przewyciężenia tych socjologicznych „atawizmów”: upodmiotawia badanego jako współtwórcę procesu badawczego, badacza wyposaża w pozawerbalne narzędzia pracy, a cele badawcze wzbogaca o wymiar społeczny.

Bibliografia:

- Anchimowicz, Magdalena, Karolina Muras, Katarzyna Niziołek, Rafał Olesiewicz i Mariusz Sokołowski, redaktorzy (2008) *Co nas łączy, co nas różni? Białystok i jego mieszkańcy w oczach obcokrajowców*. Białystok: Fundacja Uniwersytetu w Białymstoku.
- Armstrong, Keith B. (2005) “Autophotography in adult education: Building creative communities for social justice and democratic education.” *New Directions for Adult and Continuing Education* 107: 33-44.
- Banks, Marcus (1995) „Visual research methods.” *Social Research Update* Issue 11. Dostęp 27 grudnia 2009. (<http://sru.soc.surrey.ac.uk/SRU11/SRU11.html>).
- (2009) *Materiały wizualne w badaniach jakościowych*. Przełożył P. Tomanek. Warszawa: PWN.
- Becker, Howard S. (2007) *Telling about society*. Chicago: The University of Chicago Press.
- Bolton, Angela, Christopher Pole i Philip Mizen (2001) “Picture this: researching child workers.” *Sociology* 35(2): 501-518.
- Bourdieu, Pierre, Luc Boltanski, Robert Castel, Jean-Claude Chamboredon i Dominique Schnapper (1990) *Photography. A middle-brow art*. Cambridge: Polity Press.

¹² Cytat z języka angielskiego w tłumaczeniu autorki.

- Clark-Ibáñez, Marisol (2007) "Inner-city children in sharper focus. Sociology of childhood and photo elicitation interviews." S. 167-196 w *Visual research methods. Image, society and representation*, pod redakcją G. C. Stanczak. Los Angeles: Sage.
- Clover, Darlene E. (2006) "Out of the darkroom: Participatory photography as a critical, imaginative, and public aesthetic practice of transformative education." *Journal of Transformative Education* 4: 275-290.
- Denzin, Norman K. i Yvonna S. Lincoln, redaktorzy (2009) *Metody badań jakościowych*. Tom 2. Warszawa: PWN.
- Donald, Diana i Jane Munro, redaktorzy (2009) *Endless forms. Charles Darwin, natural science and the visual arts*. Cambridge: Fitzwilliam Museum.
- Finney, Nissa i Clare Rishbeth (2006a) "Novelty and nostalgia in urban greenspace: refugee perspectives." *Journal of Economic and Social Geography* 97(3): 281-295.
- (2006b) "Engaging with marginalised groups in public open space research: The potential of collaboration and combined methods." *Planning Theory and Practice* 7(1): 27-46.
- Froń, Alicja (2008) „W stronę innych światów.” S. 259-278 w *Warto zapytać o kulturę 3. Obcy, inny, swój*, pod redakcją K. Czyżewski. Białystok: Urząd Marszałkowski Województwa Podlaskiego.
- Hlebowicz, Bartosz, redaktor (2008) *Nowa Wola po prostu*. Michałowo: Gminny Ośrodek Kultury.
- Husserl, Edmund (1982) *Medytacje kartezjańskie*. Przełożył A. Wajs. Warszawa: PWN.
- Kaczmarek, Jerzy, redaktor (2004) *Kadrowanie rzeczywistości. Szkice z socjologii wizualnej*. Poznań: Uniwersytet im. Adama Mickiewicza.
- Konecki, Krzysztof (2005) „Wizualne wyobrażenia. Główne strategie badawcze w socjologii wizualnej a metodologia teorii ugruntowanej.” *Przegląd Socjologii Jakościowej* Tom I, Numer 1: 42-63.
- Kuczyński, Paweł, Marcin Frybes, Jan Strzelecki i Didier Lapeyronnie (1994) *W poszukiwaniu ruchu społecznego. Wokół socjologii Alaina Touraine'a*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Miles, Susie, Ian Kaplan i Andy Howes (b.d.) "Using participatory image-based research to inform teaching and learning about inclusion in education." Project Case Study, Centre for Excellence in Enquiry-Based Learning, The University of Manchester. Dostęp 27 grudnia 2009. (<http://www.campus.manchester.ac.uk/ceeb/1/projects/casestudies/1.pdf>).
- Miller, Cynthia J. (2006) "Images from the streets: Art for social change from the Homelessness Photography Project." *Social Justice* 33(2): 122-134.
- Niziołek, Katarzyna (2008a) „Warte tysiąca słów... O społecznych i socjologicznych pożytkach fotografii uczestniczącej.” S. 23-29 w *Co nas łączy, co nas różni? Białystok i jego mieszkańcy w oczach obcokrajowców*, pod redakcją M. Anchimowicz i In. Białystok: Fundacja Uniwersytetu w Białymstoku.

- (2008b) „Zdjęcia są tłumaczem. O społecznych funkcjach sztuki w kontekście mniejszościowym na przykładzie fotografii uczestniczącej.” S. 12-13 w *Integracja dzieci polskich i czeczeńskich na przykładzie projektu „Nasz świat w 36 klatkach”*, pod redakcją K. Potoniec, A. Grzędzińska, A. Gaworek. Białystok: Fundacja Uniwersytetu w Białymstoku.
- (2008c) „Co nas łączy, co nas różni? Projekt integracyjno-fotograficzny dla grupy wielonarodowej.” S. 107-109 w *Historia, pamięć, tolerancja. Nauczanie owielokulturowości i lokalnej historii*, pod redakcją K. Niziołek, R. Poczykowski. Białystok: Fundacja Uniwersytetu w Białymstoku.
- (2008d) „Białystok – miasto pogranicza, miasto wielokulturowe.” S. 94-115 w *Warto zapytać o kulturę 3. Obcy, inny, swój*, pod redakcją K. Czyżewski. Białystok: Urząd Marszałkowski Województwa Podlaskiego.
- (2009) „Sztuka społeczna jako narzędzie budowania kapitału społecznego. Przykład lokalnego projektu obywatelskiego Nasz świat w 36 klatkach.” S. 369-390 w *Kapitały społeczne i kulturowe miast środkowoeuropejskich i wschodnioeuropejskich pograniczy*, pod redakcją U. Ablażewicz-Górnicka i In. Białystok: Uniwersytet w Białymstoku.
- (2010) „Między amatorstwem a etnografią. Fotografia jako narzędzie edukacji.” S. 25-28 w *Uwiecznić Atlantyde. Wielokulturowość Podlasia w edukacji nieformalnej*, pod redakcją A. Młynarczyk i M. Sokołowski. Białystok: Fundacja Uniwersytetu w Białymstoku.
- Olechnicki, Krzysztof, redaktor (2003) *Obrazy w działaniu. Studia z socjologii i antropologii obrazu*. Toruń: Uniwersytet Mikołaja Kopernika.
- Potoniec, Katarzyna, Agnieszka Grzędzińska i Agnieszka Gaworek, redaktorzy (2008) *Integracja dzieci polskich i czeczeńskich na przykładzie projektu „Nasz świat w 36 klatkach”*. Białystok: Fundacja Uniwersytetu w Białymstoku.
- Schütz, Alfred (2005) „Świat społeczny i teoria działania społecznego.” S. 64-70 w *Socjologia. Lektury*, pod redakcją P. Sztompka i M. Kucia. Kraków: Znak.
- Schütz, Alfred (2008) *O wielości światów. Szkice z socjologii fenomenologicznej*. Przełożyła B. Jabłońska. Kraków: NOMOS.
- Singhal, Arvind, Lynn M. Harter, Ketan Chitnis i Devendra Sharma (2004) “Shooting back. Participatory photography in entertainment-education.” Referat zaprezentowano podczas Entertainment-Education and Global Africa Conference, 15-17 kwietnia, Athens, USA. Dostęp 27 stycznia 2011. (<http://comminit.com/en/node/214720/36>).
- Sztompka, Piotr (2005) *Socjologia wizualna. Fotografia jako metoda badawcza*. Warszawa: PWN.
- Sztop-Rutkowska, Katarzyna (2009) „Co oznacza dla mnie bycie Polakiem? Zastosowanie fotografii uczestniczącej w badaniach nad tożsamością narodową.” S. 217-224 w *Kapitały społeczne i kulturowe miast środkowoeuropejskich i wschodnioeuropejskich pograniczy*, pod redakcją U. Ablażewicz-Górnicka i In. Białystok: Uniwersytet w Białymstoku.
- Turner, Jonathan R. (2006) *Struktura teorii socjologicznej*. Przełożyła Grażyna Woroniecka i In. Warszawa: PWN.

- Wang, Caroline C. (1999) "Photovoice: A participatory action research strategy applied to women's health." *Journal of Women's Health* 8(2): 185-192.
- (2006) "Youth participation in photovoice as a strategy for community change." *Journal of Community Practice* 14(1/2): 147-161.
- Wang, Caroline C. i Cheri A. Pies (2004) "Family, maternal, and child health through photovoice." *Maternal and Child Health Journal* 8(2): 95-102.
- Weber, Max (2002) *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*. Przełożyła D. Lachowska. Warszawa: PWN.
- Worth, Sol (1980) „Margaret Mead and the shift from visual anthropology to the anthropology of visual communication.” *Studies in Visual Communication* Issue 6. Dostęp 27 grudnia 2009.
(<http://astro.temple.edu/~ruby/wava/worth/seight.html>).

Cytowanie

- Niziołek, Katarzyna (2011) "Fotografia uczestnicząca. Od jakościowych badań światów społecznych do interwencji socjologicznej". *Qualitative Sociology Review*, Tom VII Numer 1. Pobrany Miesiąc, Rok
(http://www.qualitativesociologyreview.org /PL/archive_pl.php)